OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok I — Kraków, Czwartek 16 Lipca 1931 r. — Nr. 33

Proces o zamach na Marszałka w drugiej instancji

Proces zamachowy znaleźć się ma na wokandzie Sądu Apelacyjnego w dniu 9-go listopada. Na ławie oskarżonych zasiądą: Jagodziński, Trochimowicz i Białkowski, skazani przez Sąd Okręgowy na rok więzienia w sprawie o przygotowywanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego. Na skutek wniesienia skargi odwoławczej również przez prokuratora, ponownie rozpatrzona zostanie sprawa Dzięgielewskiego, uniewinnionego w 1-szej instancji.

Władze polskie zezwoliły urzędnikowi sowieckiemu na pozostanie w Polsce

Jak już donosiliśmy wczoraj, zatrudniony w sowieckiej misji handlowej inżynier Juljusz Wulfowicz odmówił powrotu do Rosji. Inżynier Wulfowicz otrzymał t. zw. „przymusowy urlop", stosowany wobec „niepewności" urzędników sowieckich zatrudnionych zagranicą. Inż. Wulfowicz nie należał do partji komunistycznej a posądzono go o działalność antyrewolucyjną. Przyjechał po niego specjalny konwojent, czekista, który miał odwieźć Wulfowicza do Moskwy, gdzie oczekiwały go sądy bolszewickie i słynna G. P. U. (policja polityczna) znana z usuwania niewygodnych ludzi w tajemniczy sposób.

Inż. Wulfowicz zwrócił się o pomoc do władz polskich, które udzieliły mu prawa azylu (schronienia).

Pracownicy państwowi dążą do zjednoczenia ruchu zawodowego

Wczoraj obradowały centrale pracowników państwowych: Naczelny Komitet Pracowniczy, Zjednoczenie Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państw. oraz Stowarzyszenie Urzędników Państwowych.

Tematem obrad wszystkich organizacyj pracowników państwowych była w pierwszym rzędzie sprawa scalenia ruchu zawodowego.

Na zebraniu swem Stowarzyszenie Urzęd. Państw. wyłoniło specjalną komisję, która ma opracować projekt oszczędności budżetowych, umożliwiających utrzymanie wysokości płac pracowniczych. Projekt ten będzie złożony w Prezydjum Rady Ministrów.

Kasy kolejowe nie przyjmują marek niemieckich

Minister komunikacji, inż. Kühn wydał w dniu 15-ym b. m. zarządzenie, zakazujące polskim kasom kolejowym przyjmowania marek niemieckich z uwagi na brak notowań kursu waluty niemieckiej z powodu zamknięcia giełd niemieckich.

Listy gończe przez radjo

Urzędy śledcze wprowadziły doniosłą inowację, ułatwiającą walkę z przestępcami. Obecnie nadawane są listy gończe w drodze radjo - telefonogramów. Ponieważ wszystkie prawie posterunki policyjne mają zainstalowane zwykle aparaty radjowe, listy gończe docierają bardzo szybko i umożliwiają ujęcie poszukiwanych przestępców.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja utrzymana. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 9.13. Tendencja dla pożyczek państwowych słaba.

Dni klęski i paniki w Niemczech

Rząd Rzeszy obraduje nad środkami ratunku

MĘŻOWIE STANU I RZĄDY NARADZAJĄ SIĘ.

Katastrofalny rozwój kryzysu w Niemczech był przedmiotem narad wczorajszych min. spraw zagr. Anglji, Hendersona w Paryżu. Dziś Henderson ma wyjechać do Berlina. Wraca też z Rzymu do Paryża min. spraw zagr. Stanów Zjedn. Stimson.

Wczoraj obradował rząd Rzeszy, który omawiał sprawę dalszych zarządzeń. Sprawa zawieszenia wypłacalności nie została jeszcze rozstrzygnięta. Giełdy będą zamknięte do poniedziałku.

GWARANCJE KANCLERZA RZESZY.

Jedno z pism niemieckich podaje, że kanclerz Rzeszy złoży oświadczenie, w którem stwierdzi wolę Niemiec prowadzenia polityki pokojowej. Deklaracja Brueninga stanowiłaby pewnego rodzaju gwarancję polityczną dla państw, udzielających kredytu Niemcom.

MARKI RENTOWE I KOMISARZ WALUTOWY.

Rząd niemiecki rokuje z przedstawicielami przemysłu i ziemian w sprawie ich gwarancji na wypadek puszczenia w obieg marek rentowych.

Rozeszła się pogłoska o mianowaniu specjalnego komisarza walutowego, którymby został b. prezydent Banku Rzeszy, dr. Schacht, przeciwnik płacenia odszkodowań.

ODEZWY.

Zarząd socjalistycznego zrzeszenia urzędników niemieckich ogłosił odezwę, w której omawia kryzys polityczny w Niemczech, ujawniony przez kryzys finansowy i występuje przeciw metodom nacjonalistów.

Zarząd partji radykalno - demokratycznej uchwalił odezwę, wzywającą rząd Rzeszy do zrezygnowania z budowy pancerników i występującą przeciwko manifestacjom wojskowym.

CO SIĘ DZIEJE ZA KULISAMI KRYZYSU.

„New York Times" omawia uwagę „nie wierzcie wszystkiemu, co słyszycie" przypisywaną gubernatorowi Banku Angielskiego, jako oznaczającą, iż za kulisami odbywają się rzeczy, o których świat nie jest jeszcze poinformowany. Będzie to niezawodnie rozumiane jako wyraźna aluzja, iż położenie Niemiec nie jest tak rozpaczliwe, jak je opisują.

NA GIEŁDACH ZAGRANICZNYCH.

Na giełdach zagranicznych papiery niemieckie spadają nadal gwałtownie. Na giełdzie w Nowym Jorku papiery polskie utrzymały się w cenie obok ogromnego spadku papierów krajów, związanych finansowo z Niemcami.

W stolicy Hiszpanji objętej strajkiem

odbyło się uroczyste otwarcie parlamentu

Depesze donoszą szczegóły o otwarciu pierwszego republikańskiego parlamentu w Hiszpanji. Otwarcie kortezów odbyło się entuzjastycznie. Przed gmachem parlamentu ustawiły się oddziały wojska, by po zakończeniu posiedzenia złożyć hołd republice.

Na wstępnem posiedzeniu przemówienie wygłosił prezes rady ministrów Zamora.

Jednocześnie donoszą, że sytuacja strajkowa uległa znacznemu pogorszeniu. Uległ rozszerzeniu strajk pracowników telefonicznych na budynki rządowe. Między innemi nie posiadał połączeń telefonicznych gmach parlamentu, w którem odbywało się pierwsze posiedzenie kortezów.

Zaczepiwszy o wierzchołek góry

samolot runął grzebiąc 3 osoby

GRENOBLE. (PAT.) Samolot, lecący z Cannes do Paryża, przelatując ponad górami, naskutek mgły zaczepił o wierzchołek góry i uległ wskutek tego zniszczeniu. Pilot oraz dwie pasażerki ponieśli śmierć na miejscu. Dwie inne pasażerki zostały ciężko poranione. Wszystkie cztery pasażerki są modelkami w wielkich firmach krawieckich.

Pożar katedry w Fillipopolu

Zniszczył wiele cennych dzieł sztuki

WIEDEŃ, (ATE). — Katedra katolicka pod wezwaniem św. Ludwika w Fillipopolu (Bułgarja) spaliła się. Ogień zniszczył mnóstwo cennych dzieł sztuki, a m. in. artystyczny sarkofag, w którym znajdowały się zwłoki matki obecnego króla bułgarskiego.

Katastrofalne ulewy w Meksyku

Niezwykła trąba wodna wyrządziła wiele szkody

MEXICO - CITY. (P.A.T.). Spóźniona w tym roku pora deszczowa rozpoczęła się w Meksyku nagle niezwykle gwałtownemi ulewami, które wyrządziły dużo poważnych szkód. Wezbrane rzeki i kanały pozalewały w okolicach stolicy dużo domów, poniszczyły drogi i połączenia telegraficzne. Nad miasteczkiem Texococo przeszła wczoraj olbrzymia trąba wodna, dochodząca do 20 metrów wysokości, wyrządzając wielkie szkody. Linja kolejowa „South Pacific" uległa ogromnym zniszczeniom, tak, iż wszelkie połączenia kolejowe z północno-zachodnią częścią kraju oraz z Los Angelos są na czas nieograniczony całkowicie przerwane. W okolicy Nayarit pozalewane zostały liczne tunele. W wielu miejscach woda podmyła tory kolejowe.

Aresztowanie oficera sztabu głównego

za uprawianie szpiegostwa

Na podstawie parotygodniowych obserwacyj, aresztowały władze wojskowe w dniu 11-ym b. m. oficera oddziału IV-go sztabu głównego w Warszawie, mjr. dypl. Piotra Demkowskiego, podejrzanego o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw obcych.

Dochodzenie prowadzi podprokurator wojskowego sądu okręgowego Nr. 1 w Warszawie, mjr. Pilnocki. Aresztowany mjr. Demkowski przebywa w więzieniu śledczem warszawskiego okręgowego sądu wojskowego.

SKRÓTY

Marszałek Czang - Kai - Szek, który obecnie na czele swej armji usiłuje zmusić wojska czerwone do opuszczenia Kantonu (Chiny), nadesłał depeszę z frontu, w której komunikuje, że po zaciętych walkach wojska rządowe przeniknęły daleko wgłąb prawego skrzydła armji czerwonej. Wojska czerwone wycofują się w nieładzie.

—:o:—

Trwający w Grodnie strajk pracowników miejskiej elektrowni, wodociągów i personelu technicznego teatru miejskiego, został całkowicie zlikwidowany.

—:o:—

Jak donoszą z Moskwy na posiedzeniu plenum centralnej komisji kontroli Jarosławski oświadczył, że w krótkim okresie czasu zostało wydalonych ze stronnictwa komunistycznego 140.000 członków.

Zarząd partji faszystowskiej przeciwko encyklice Papieża

RZYM, (ATE). — Zarząd partji faszystowskiej rozpatrywał wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego ostatnią encyklikę papieską w sprawie akcji katolickiej. Zarząd partji faszystowskiej powziął szereg uchwał, w których protestuje przeciwko zarzutom Papieża. Uchwały stwierdzają, m. in, iż niesłusznem jest twierdzenie, jakoby masoni pod pokrywką partji faszystowskiej zdobywali coraz szersze wpływy we Włoszech i jakoby wielu faszystów było członkami partji tylko dlatego, aby łatwiej zrobić karjerę.

Tragiczny koniec arystokraty zrujnowanego przez hazard

Niedawno cała prasa doniosła o niezwykłym wypadku. Oto zbankrutowany handlowiec wygrał wszystkie swe weksle od wierzyciela i to uratowało go od nędzy. Na takie wyjątkowe szczęście w hazardzie liczył zrujnowany arystokrata hr. Eleński. Przehulał on swą ogromną fortunę i kiedy stanęło przed nim i jego jedyną córką widmo nędzy — resztę fortuny postawił na jedną kartę. Przegrał. Za swą tragiczną lekkomyślność hrabia zapłacił życiem.

Zostawił jednak córkę — piękną hrabiankę Marję. Wstrząsające dzieje hrabianki są przedmiotem wzruszającej powieści p. t. „Przekleństwo grzechu" na str. 3-ej.

Losowanie książeczek premjowych P. K. O.

W dniu 15-ym lipca r. b. odbyło się w P. K. O. 21-sze z rzędu losowanie książeczek premjowych P. K. O. serji I-ej.

Premje po tysiąc złotych padły na następujące numery książeczek: 474, 950, 2 301, 2.577 3.399, 8.806 6.541 7.649 7,708 8.222 8,292 8,480 11,268 11,649 12.551 12.789 16.622 16,783 17,444 18.661 18,927 19 214 22,977 24.034 24,786 24.950 25.380 27.120 27,947 28,019 28.140 28.167 31,898 33,440 33,789 34,835 35.370 36.428 38,581 38.819 41.878 42,155 44.200 44,810 46.376 46.497 2,562.

Mąż-tyran wpędził żonę do grobu

Niebywałe tortury i katusze zadawane ze zwierzęcym sadyzmem

Okrutny zbrodzień, mąż-tyran wpadł w ręce sprawiedliwości. Jest to 35-letni Aleksander Cieślukowski z Bród pod Suwałkami. Nieszczęsna żona jego po dłuższem okrutnem obchodzeniu się z nią męża, zmarła.

Siostra Cieślukowskiego nie mogąc zataić strasznej kaźni doniosła o wszystkiem policji. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć Józefy Cieślukowskiej nastąpiła od zamrożenia płuc, gdyż mąż zmuszał ją w zimie do sypiania w nieogrzewanym chlewie, a na 5 — 6 dni przed zgonem, wskutek ogólnego schorzenia i wyniszczenia organizmu, nie mogła przyjmować żadnych pokarmów. Na całem ciele znaleziono u niej mnóstwo ran, skaleczeń i siniaków.

Cieślukowska wyszła zamąż w 1912 roku. Była cichą, skromną, powolną, bogobojną i cierpliwą żoną, a jednak już po 3 latach pożycia musiała skarżyć się matce, że mąż ją bije. Dziewięć lat temu okrutnik na trzeci dzień po połogu przymuszał nieszczęsną do ciężkich robót. Od ostatnich tortur dostała niedowładu lewej nogi, a następnie — lewej ręki. Wtedy Cieślukowski jeszcze bardziej zaczął znęcać się nad chorą żoną, katując i bijąc ją, głodząc oraz odmawiając przyodziewku. Doszło do tego, że ubrana w łachmany, w spadających z nóg owijakach, żywiąc się okruchami spadłemi ze stołu, wymykała się nocami do sąsiadów, którzy z litości karmili ją i odziewali.

W miarę pogarszania się stanu jej zdrowia, mąż - zwierzę postępował coraz bezwzględniej, stosując wymyślne tortury, jak przykuwanie łańcuchami do galopującego konia, który wlókł ją po roli, zrzucanie sparaliżowanej z dachu i t. p.

Przed dwoma laty Cieślukowska z płaczem opowiadała, że mąż chciał ją otruć. Jedzenie przysłane przez niego na pole, miało smak gorzki. Wylała je na ziemię, a pies powąchawszy, dostał potwornych boleści.

Innym razem dał żonie do wypicia jakiegoś czarnego płynu, który miał ją rzekomo uzdrowić. Tknięta niedobrem przeczuciem odmówiła przyjęcia tego „lekarstwa", a gdy mąż siłą chciał wlać jej do ust, płyn poparzył twarz i wypalił dziurę w sukience. Ślady poparzenia w postaci długo niegojących się strupów widniały jeszcze parę tygodni.

Uciekła wreszcie od tyrana i zupełnie wycieńczona, brudna, w łachmanach, jak cień ludzki zjawiła się u swego stryja, opowiadając o męczeńskiem życiu. A tymczasem mąż, obawiając się, by zawiele nie rozpowiadała o katuszach, zagroził jej śmiercią i zabrał przemocą od stryja, a w domu uwiązał ją nieubraną w zimnym chlewie. Tam zapadła ciężko na zapalenie płuc i już nie wstała więcej.

Wszystkie opisane katusze, były tylko drobną cząstką męczarń przeżytych przez nieszczęśliwą w ciągu 15 lat. Nieboszczka niechętnie opowiadała o pastwieniu się nad nią męża, prosząc za każdym razem wszystkich o zachowanie opowiadań w tajemnicy.

Sąd okręgowy męża - tyrana skazał na trzy lata więzienia.

O czem mówią i piszą?

Bankructwo Niemiec — Tragiczna gra — Doniosłe chwile — Nie podpalać własnego domu!

Ostatnie tygodnie były przepełnione nadziejami na poprawę sytuacji gospodarczej Europy w związku z akcją amerykańską odroczenia spłaty długów. Nagle: krach w Niemczech. Banki zawieszają wypłaty, giełdy zamknięte, panika — katastrofa finansowa całkowita, bezprzykładna.

Nad Niemcami — pisze „Gazeta Warszawska" — zawisły:

„możliwości wojny domowej, jako następstwa katastrofy gospodarczej i nędzy, która grozi narodowi niemieckiemu".

Ale nietylko „Gazeta Warszawska" podejrzewa, że rząd niemiecki

„sięgnął do arsenału wypróbowanych metod i chcąc wyzwolić się ze zobowiązań traktatowych zaaranżował nowy krach finansowy na wzór krachów inscenizowanych niegdyś z takiem mistrzostwem przez Schachta i jego współpracowników".

„A. B. C." o krachu niemieckim pisze:

„Obok „rzeczywistości rzeczywistej" istnieje jednak również — gra.

Rząd niemiecki postanowił wyzyskać załamanie się życia gospodarczego, inscenizując komedję, mającą udowodnić światu, że główną i jedyną przyczyną trudności finansowych Niemiec jest konieczność... płacenia odszkodowań".

I „Robotnik" w niemieckiem nieszczęściu widzi dobrze odegraną komedję, przeznaczoną dla świata, obliczoną na ofiarność Ameryki, Francji i t. d.

„sfery nacjonalistyczne, ze względów czysto politycznych, wprost nawoływały banki do wstrzymania wypłat i same im pomagały do „plajtowania", wycofując swe kapitały zagranicę".

„Walka" zwraca uwagę, że niemieckie aktorstwo przeobraża się w życie.

„Niemcy chcą się uwolnić od płacenia odszkodowań wojennych i starali się światu udowodnić, że bankrutują. Czyniąc różne sztuczki, stracili panowanie nad położeniem i udawane bankructwo zmienia się w prawdziwe".

Pociąga ono za sobą krachy bankowe na Łotwie, Litwie, na Węgrzech i w Austrji.

A w Polsce?

„Co się tyczy Polski — pisze „Robotnik" — to stosunki z Niemcami w ostatnich latach ułożyły się tego rodzaju, że kryzys niemiecki słabo odbija się na naszem życiu gospodarczem. Niemniej na Górnym Śląsku w szeregu firm powstały trudności płatnicze w związku z zawieszeniem wypłat przez banki niemieckie".

„I. K. C." stwierdza:

„Przeżywamy chwile doniosłe. W ręku społeczeństwa polskiego jest złoty klucz. Jeśli społeczeństwa naszego nie ogarnie bezmyślna a samobójcza nerwowość, to z kryzysu niemieckiego wyjdziemy wzmocnieni z wielkiemi szansami na przyszłość".

Szanse te „I. K. C." upatruje w tem, że Niemcy albo dadzą gwarancje, które zapewnią nam pracę w atmosferze pokoju, albo, wyjdą z burzy złamane".

„Musimy zrozumieć — pisze w dalszym ciągu „I. K. C." — że pożar u sąsiada nie uprawnia nas wcale do podpalania własnego domu. Niech za kordonem niemieckim szaleje burza, a my pracujmy w spokoju."

Wesoły Kącik

WYKŁAD O KARABINIE.

Kapral Owczarek ma wykład dla rekrutów o karabinie.

— ...więc pamiętajcie — kończy pan kapral wykład utartem, żołnierskiem powiedzeniem, — że karabin to żona każdego żołnierza. I tak jak żonę trzeba go kochać, szanować i pilnować. Zrozumieliście?

— Tak jest, panie kapralu! — odpowiadają chórem.

— No, teraz powtórzmy cały wykład. Strzelec Pikuj, poco jest karabin?

— Po.. po.. po...

— Gadaj prędzej, poco ci dali karabin?

— Żebym go cyścił...

— Ty ofermo! Poco ci Pan Bóg gębę dał? Poto tylko, żebyś ją mył?

— Melduję posłusznie, panie kapral, poto, żeby nią zryć.

— Rogalik, poco jest karabin?

— Poto, żeby z niego strzelać.

— Dobrze. Z czego się karabin składa?

— E.. e... e... z lufy...

— Co to jest lufa?

— To... to... taka... dziura...

— We łbie masz dziurę! Widzieliście go?! Lufa to dla niego sama dziura! Psztykiewicz, co to jest lufa?

— Lufa to... to... taka dziura... oblana żelazem...

— Bałwan! Reszka, czem jest karabin dla żołnierza?

— Żoną.

— Dobrze. Nareszcie się taki znalazł, który coś wie. Dlaczego się mówi, że karabin jest żoną żołnierza?

— Bo żona kopie i karabin przy strzelaniu czasem kopnie.

— Nie dlatego. Karaś powiedz mu.

— Bo... bo... lufę karabinu trzeba codzień czyścić, a żo...

— Zamknij gębę! Gdzieście do stu piorunów byli, kiedy ja tłumaczyłem? Dlatego się mówi, że karabin jest żoną żołnierza, bo on jest jego najwierniejszym przyjacielem, bo jak bez żony dziecka nie zrobisz, tak bez karabinu wroga nie zwalczysz, bo karabin trzeba jak żonę kochać, szanować i pilnować. *Pilnować!* Zrozumieliście?

— Tak jest, panie kapralu.

— Wasserchlust, powtórz dlaczego się mówi, że karabin jest żoną żołnierza?

— Bo go trzeba też pilnować...

— No i co dalej?

— Bo go trzeba też pilnować, żeby kto nie ukradł...

— Jeżeli karabin jest żoną żołnierza, to dlaczegoś się początkowo bał wziąć go do ręki?

— Bo nie wolno.

Jakto?!

— No bo ja już jestem żonaty. To poco mi druga żona? Dwużeństwo przecież jest zakazane...

Napoleon Sądek

Okrucieństwo 15-letniego mordercy

W małem niemieckiem miasteczku pod Dreznem, przed samymi świętami wielkanocnemi zdarzył się dziwny wypadek. W sitowiu przy stawie znaleziono zwłoki kilkunastoletniego niemieckiego chłopca Franca Kellera. Najwidoczniej chłopak został zamordowany, lecz w jakiż zwierzęcy sposób! Ciało chłopca nie miało już w sobie ani jednej kropli krwi, kostki u nóg od tyłu podcięte i do połowy odrąbaną głowę.

Mimo najskrupulatniejszego śledztwa nie można było wykryć mordercy.

Pewnego dnia sędzia miejscowy, przechodząc koło rzeźni, zwrócił uwagę na sposób zabijania zwierząt. Kiedy krowa stanęła przed rzeźnikiem, chłopak toporkiem uderzał ją w tylne nogi, zwierzę zbite z nóg, przy siadało podnosząc łeb i wtedy otrzymywało cios w podgardle.

— Nikt inny pomyślał sędzia nie mógł zabić Kellera, tylko ktoś, kto dobrze zna sposoby rzeźnickie.

Natychmiast zarządzono przesłuchanie wszystkich osób, zajętych w rzeźni.

Jeden Franc Kent nie umiał wykazać swego „alibi", nie mógł wytłumaczyć, co robił krytycznego dnia. Ale jakże posądzać o mord 15-letniego chłopca, który ściera w rzeźni krew ze ścian i podłogi?

Franc Kent do zbrodni się nie przyznaje, ale przecież wychodzi na jaw, że był kolegą Franca Kellera, że razem chodzili do szkółki, wreszcie, że matka Kellera najwyraźniej przypomina sobie teraz, iż ostatni raz widziała swego syna z Kentem, na pewno z Kentem!

Piegowaty, rudy Kent, wzięty w krzyżowy ogień pytań, plącze się, wreszcie przyznaje: „Zabiłem go, bo mu się zawsze we wszystkiem lepiej wiodło"... Poczem tak opowiada przebieg wypadku:

„Poszliśmy nad wodę, miałem przy sobie toporek. Przy sitowiu zaczęliśmy się kłócić, wtedy ze złości zrzuciłem mu czapkę do stawu. Położył się na ziemi, żeby ją wyciągnąć, nie wytrzymałem, uderzyłem go w nogi; zupełnie, jak krowa, odrzucił głowę wtył i wtedy podciąłem mu gardło, krew mu cała do stawu wyciekła, nie potrzebowałem ścierać.. To była dobra robota" — kończy Kent swoje zeznanie.

Proces Kenta trwa. Obrońca z urzędu raz po raz wnosi wniosek o uznanie niepoczytalności młodocianego zbrodniarza. Z ust prokuratora padają ciężkie i ważkie słowa: „Jednostki zbrodnicze trzeba tępić, a nie leczyć"...

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

— Wszak mówiłem już panu doktorowi, że jest to sznurek, pochodzący z policji kryminalnej i nie rozumiem, co w nim jest do badania. — odezwałem się z pewnem zniecierpliwieniem.

Doktór Heryng podniósł głowę od mikroskopu i spojrzał na mnie.

— A jednak przypadek chciał, że coś w tym sznurku znalazłem, — odezwał się, patrząc na mnie ze zwykłym mu spokojem.

Podszedłem bliżej, zdziwiony jego oświadczeniem.

— Widzi pan, szanowny panie Scherloku, — odezwał się z ironicznym uśmiechem doktór Heryng, zwracając się do mnie, — że kawałek sznurka ma zabarwienie brunatne. Czy sznurek był zupełnie czysty, kiedy go pan przywiązał?

— Tak jest, odciąłem od kłębka.

— Widzi pan, a teraz w tem miejscu, gdzie była związana obrączka, sznurek ma ciemniejszą barwę. Niech się pan przyjrzy, można to nawet gołem okiem dostrzec.

Przyjrzałem się raz jeszcze sznurkowi i nie mogłem wyjść z podziwu. Na sznurku widoczna była brunatna plama, a jednak byłem zupełnie pewny, że sznurek był całkiem nowy i sam zaniosłem paczkę do laboratorjum, nie wypuszczając jej z rąk. Doktór, widząc moje zdumienie, uśmiechnął się i powiedział:

— Niech się pan nie denerwuje. Sprawa nie jest tak trudna, jak się panu wydaje. W każdym razie na zewnętrznej stronie pierścionka musi być jakaś substancja, która zabarwiła szpagat. Spróbuję teraz zapomocą ekspertyzy chemicznej ustalić, jaka to substancja.

Wyjętym z kieszeni scyzorykiem doktór obciął kawałek szpagatu z brunatną plamą i zaraz się jął do badaniem. Wyjął z szafki jedną z flaszeczek i nalał kilka kropli płynu na ową brunatną plamę. Następnie całą swą uwagę zwrócił na obrączkę, którą tym samym płynem zmoczył. Po chwili wytarł obrączkę kawałkiem gazy. Okazało się, że na kawałku gazy znajduje się również brunatna plama, taka sama, jak na kawałku szpagatu. Następnie poddał szpagat i obrączkę badaniom mikroskopowym. Prawie godzinę trwało to badanie i zniecierpliwiony oczekiwałem końca analizy. Wreszcie miał już wyrobione zdanie, co za substancja wywołała to brunatne zabarwienie.

— Pierścionek był nasmarowany Anti - Indigotiną, — odezwał się do mnie. — Przed kilku dniami substancja ta znajdowała się jeszcze w płynie.

— Ale do czego służy ta substancja? — zapytałem zdziwiony.

— Idzie tu o substancję, bardzo często stosowaną przez doktorów specjalistów dla upiększenia twarzy przez usunięcie blizn i śladów. Przeważnie usuwa się tym płynem tatuowania, aczkolwiek płyn ten usuwa znaki tylko z powierzchni skóry. Bardzo często Anti - Indigotina używana jest w salonach piękności, lecz stosowana przez niefachowców może szkodliwie wpłynąć na stan zdrowia pacjenta. Z tego też powodu środek ten niechętnie bywa przez fachowców używany.

— Nie rozumiem co ma wspólnego tatuowanie z tą sprawą — odpowiedziałem.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędom ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17 letnią Marją hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesołe było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczy rzucił się w wir życia i użycia, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomogły perswazje jego zaufanego administratora Aleksego Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruiny, postawił na kartę całą resztę majątku.

——:o:——

Przegrał...

O trzeciej nad ranem wrócił do siebie, złamany, zgnębiony, przybity, zmiażdżony...

Wybiła godzina kapitulacji. Zwyciężony wojownik musiał się poddać. Nie chciał wszakże znieść hańby porażki, nie chciał widzieć, jak będą go wywłaszczali z ostatniej piędzi ziemi. Tu żył, tu chciał umrzeć.

Spojrzał ze smutkiem na portret zmarłej żony, poczem siadł do biurka i napisał do swego sąsiada, ks. Góryckiego, list tej treści:

„Kochany Ryszardzie,

przegrałem ostatnią stawkę mego życia. Zostałem winien dwadzieścia tysięcy. Nie mam ich i mieć nie będę.

Będę Ci niezmiernie wdzięczny, gdy zechcesz uratować mój honor, wpłacając je mojemu wierzycielowi.

Aleksy Ci je odda, jeżeli coś zostanie z licytacji mojego pałacyku. Jeżeli nie, zapisz je na rachunek naszej wieloletniej przyjaźni.

Polecam Twej opiece moją najukochańszą, nieszczęsną Marysieńkę, do której napiszę tylko jedno słowo: „Przebacz!"

Oficjalnym jej opiekunem czynię Aleksego, aby Ci nie sprawiać kłopotu, ale moralnym opiekunem jej pragnąłbym widzieć Ciebie.

Jej los będzie nie do pozazdroszczenia. Suma, uzyskana ze sprzedaży pałacyku, zapewne nie pokryje moich długów. Jestem wielkim, bardzo wielkim grzesznikiem.

Niech Bóg ma moją Marysieńkę w Swej łaskawej opiece.

Od chwili śmierci żony, wierzaj mi, nie miałem innego pragnienia, jak połączyć się z nią w zaświatach. Chciałem to pragnienie utopić w wirze zabaw. Nie udało się. Podążam więc do niej. .

Drogi Ryszardzie, żegnaj! Nie żałuj mnie! Śmierć, którą zadam sobie, będzie dla mnie wyzwoleniem.

Nigdybym nie przypuszczał, że kobieta może tak potężnie wpłynąć na nasze losy, uczynić nam życie promiennem, jak słońce, lub mrocznem, jak noc, rajem lub piekłem.

Twój druh

Michał Eleński"

To ostatnie zdanie pogrążyło ks. Góryckiego w głęboką zadumę. I nieraz jeszcze potem przypominał je w swem życiu, pełnem odtąd udręczeń...

Hrabia Eleński skończył list.

Wstał i przeszedł się kilka razy po swoim gabinecie, marszcząc brwi i spoglądając błędnym wzrokiem dookoła.

Wybiła czwarta...

Już świtało...

Cisza grobowa zapanowaładookoła...

Cichutko, na palcach, hrabia zakradł się do sypialni córki...

Ukląkł przed jej łóżkiem, musnął jej dłoń ostatnim pocałunkiem i szepnąwszy cichuteńko:

— Przebacz... — położył list z tem jednem słowem na jej nocnym stoliku.

Raz jeszcze spojrzał na jej jasnowłosą główkę z niewypowiedzianym żalem i wzruszającą do głębi tęsknotą. Oczy napełniły mu się łzami. Otarł je wszakże szybko i zdecydowanym krokiem wrócił do swego gabinetu.

Lecz tu trysnęły mu znów łzy z oczu. Ciężko mu było umierać...

Wspomniał sobie całe swoje życie, tak głupio zmarnowane. Jak można było roztrwonić taki majątek, który ojcowie z dziada pradziada skrzętnie gromadzili przez tyle wieków- Z jaką pogardą i z jakim żalem muszą na niego teraz spoglądać z nieba Wszystko puścił z wiatrem i w dodatku unieszczęśliwia Bogu ducha winną dziewczynę, krew z krwi...

Stawało się coraz jaśniej. Trzeba było kończyć. Wyjął więc z biurka rewolwer, nabił go, siadł w głębokim fotelu i, wpijając wzrok w portret żony, przyłożył lufę do skroni...

Nikt nawet nie słyszał strzału. Suchy trzask utonął w grubych draperjach portjer.

Nazajutrz służba go znalazła martwego...

Ponieważ chciano uniknąć kompromitacji, postarano się więc o to, aby w gazetach pisano, że hrabia Eleński uległ wypadkowi na polowaniu.

Szerokie warstwy może w to uwierzyły, ale ze znajomych hrabiego — nikt.

A już najmniej jego córka...

Jej opiekun urzędowy z całą szczerością powiadomił ją o stanie interesów hrabiego.

Ojciec nie pozostawił jej nic, prócz długów.

Nawet majątek teściów, który według ich testamentu, nie mógł być wystawiony na sprzedaż, zdołał tak obciążyć długami, że nic już nie był wart i poszedł na licytację.

Trzeba było odprawić guwernantkę, sprzedać konie, karetę, pozostawić zaledwie jedną służącą do wszystkiego.

Komornik ponalepiał pieczątki na wszystkiem. Pałac miał być sprzedany...

Dalszy ciąg jutro.

ŻĄDZA I PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Wtem przenikliwy gwizd przeszył powietrze. Zajaśniały jaskrawe ślepia dwóch latarni...

Głuchy huk wstrząsnął dworcem...

Na peron wybiegł zawiadowca. Pociąg z sykiem i łoskotem wjechał na dworzec. Z pociągu wyskoczył konduktor, wołając:

— Nieśwież!

Mecenas szybko wskoczył do pierwszego lepszego wagonu. Konduktor zamknął drzwi. Zawiadowca dał znak. Pociąg gwizdnął, buchnął parą...

Tymczasem o jakie sto kroków od dworca biegli pędem dwaj jacyś ludzie, wołając wniebogłosy:

— Stać, stać, zatrzymać pociąg!...

W innym wypadku zawiadowca może i zgodziłby się. Ale tym razem pociąg miał już tak wielkie spóźnienie, że nie wolno było tracić ani sekundy. Dlatego też pociąg nie wyczerpał nawet swego przepisowego trzyminutowego postoju w Nieświeżu, lecz musiał mknąć dalej, aby po drodze nadrabiać opóźnienie.

Kilku kmiotków czekających na pociąg podmiejski, spoglądało z zaciekawieniem na biegnących i sprzeczało się:

— Zdążą, czy nie zdążą...

Mecenas stanął w oknie, omal głową nie przebijając szyby ze zdenerwowania, wpatrzony w swych prześladowców z zapartym tchem.

Słysząc gwizd lokomotywy i widząc kłęby dymu, wydobywającego się z niej, wywiadowcy odruchowo się zatrzymali, jakby straciwszy resztkę nadziei...

Chcieli jeszcze raz krzyknąć. Tym razem może jużby nawet usłyszano ich zew, że są z policji.

Lecz już nie mieli siły. Zbyt byli zmęczeni pędem. Z piersi ich zamiast wołania wydobywał się tylko jakiś niewyraźny charkot...

Kmiotkowie na dworcu tymczasem zaśmiewali się. Widząc ich zabawę, przyłączyło się do nich kilku tragarzy i urzędników stacyjnych. Uśmiechnęło się również kilku pasażerów, widzących przez szyby wagonów wysiłki dwóch spóźnionych.

Ale ten śmiech i kpiny wszystkich właśnie dodały bodźca biegnącym. Pomknęli znów naprzód, jak strzała.

— Nie warto! Nie męczcie się! Już za późno — wołano im z dworca.

Rzeczywiście, ciężko dysząc i puszczając gęste kłęby dymu, pociąg już ruszał w dalszą drogę.

Mecenas nie odrywał oczu od szyby...

Kormiel szepnął Rawskiemu:

— Rób, jak chcesz, bo może się boisz.. Ja skoczę do pociągu, bo widzę Mecenasa za szybą. Pociąg musi okrążyć zakręt. O ile już teraz pobiegniemy na przełaj, zdążymy wskoczyć w biegu. No, ja pędzę!...

Pobiegł szalonym pędem przez pole. Rawski za nim.

Pasażerowie pociągu spostrzegli snać ich manewr, bo nie opuszczali okien i niektórzy nawet wołali: prędzej!...

Inni natomiast z oburzeniem szukali konduktora, aby zatrzymał pociąg, bo ci dwaj gotowi wpaść pod koła...

Konduktor nie chciał zatrzymać pociągu, ale zawołał:

— Nie wskakiwać! Zabijecie się!...

Tamci wszakże nie słuchali. Już byli przy torze.

Gdy pociąg mijał ich, gwałtownym rzutem chwycili się za drzwiczki wagonów.

Pęd pociągu był tak silny, że Kormiela z całej siły cisnęło o ścianę wagonu. Lecz on trzymał się oburącz klamki drzwiczek tak kurczowo, że nie wypuścił jej z rąk. Udało mu się stanąć mocno na stopniach wagonu.

Stopniowo oddychał z ulgą. Już teraz trzymał się mocno. Był uratowany...

Wtem usłyszał za sobą jęk, zagłuszony przez szum pociągu.

— Ratunkuuu!...

Okazało się, że Rawski puścił klamkę i trzymał się tylko oburącz górnego schodka, klęcząc na dolnym.

Kormiel, chcąc mu pomóc, puścił jedną ręką klamkę i trzymając się już tylko jedną ręką, podał drugą Rawskiemu, wołając:

— Łap mnie za rękę i podnieś się...

— Nie mogę — jęczał Rawski — nie mogę...

I rzeczywiście, gdyby puścił choć jedną ręką, spadłby natychmiast pod koła.

Kormiel nachylił się więc jeszcze bardziej i chwycił Rawskiego za ramię. Podniósł go z taką siłą, trzymając go przytem mocno pod pachę, że Rawskiemu udało się chwycić za wystającą framugę okna, a potem za poręcz przy schodkach.

Wszystko to trwało zaledwie kilka sekund.

Kormiel przeczekał chwilę zanim Rawski ochłonie z wrażenia. Gdy widział, że już nieco oprzytomniał, zapytał go:

— No, jak tam? Lepiej ci trochę?

— Tak. Ale co teraz?

— Nic takiego. Zostaniesz na miejscu, a ja się przespaceruję wzdłuż pociągu, rozglądając się, gdzie Mecenas siedzi, aby przeszkodzić mu w ucieczce, gdyby to zamierzał czynić. Ty pilnuj, aby nie wyskoczył tędy.

— Jakże zdołam mu przeszkodzić?

— Czy masz przy sobie spluwę?

— Zawsze.

— Więc strzelisz do niego i już.

— Wątpię, czy trafię. Chybię z pewnością.

Tymczasem pociąg mknął dalej, a rozmaici pasażerowie, którzy widzieli skok wywiadowców, spoglądali, czy dostali się już do pociągu, czy jeszcze wiszą, czy już może gdzie spadli po drodze...

Kormiel nie odpowiedział już na ostatnie zdanie Rawskiego, bo oto ujrzał, że ktoś wyszedł z wagonu i przesuwa się po stopniu w ich kierunku.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 16 lipca.

Nagół pogodnie i pomyślnie w każdej dziedzinie. Nie prowadź dyskusji, ani nie zalecaj się dzisiaj do rudych. Małżeństwo dziś zawarte zapewnia spokój w pożyciu.

Kąpieli w bieżącej wodzie należy unikać, gdyż grozi silne przeziębienie. Kolorem szczęśliwym jest ciemnoniebieski i żółty. Gdy spotkasz zakonnicę po wyjściu z domu, będziesz miał wielkie szczęście przez 31 tygodni.

Imieniny:
MB. Szkaplежnej.

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: — Zespół Jaracza — „Gołębie serca"

„Bagatela" Teatr „Wesoły Wieczór" rewja p. t. „Pieniądze dla wszystkich"

Letni Teatr Żydowski :Mojszele Szmadnik. Pocz. 9 wiecz.

Kina:

Apollo: „Noc niespodzianek" (J. Gaynor i M. Farrel.

Corso: „Niebezpieczny szlak" (T. Mix) oraz 3 komedyjki.

Dom Żołnierza: „Kobieta w płomieniach (Olga Czechowa).

Promień: „Ramona"

Światowid: „Dziewczę z Montparnassu"

Świt: „Cowboy i dziewczynka" i „Naszyjnik za miljon dolarów„

Sztuka: „Za kulisami kabaretu" (Collen Moore"

Uciecha: „Marynarz szuka miłości" (Anita Page)

Wanda: „Postrach salonów"

Warszawa: „Pod symbolem hańby" (Luisi Arna, Paweł Heideman).

RADJO

Kraków. czwartek 16 lipca.

11.40 Przegląd prasy kraj. z Warszawy, 11.58 Sygnał czasu, hejnał, progr. na dz. bież. 12.10 Muzyka płyt gramof., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.25 Odczyt z Warsz., 16.15 Płygramof., 16.35—17.10 Transmisje z Warszawy, 17.15 Płysy gramof., 17.35 Odczyt p. t. „O Esperanto", wygł. prof. Odo Bujwid, 18.00—19.00 Koncert z Warszawy, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.10.„Gawędy podhalańskie, p. Wł. Dorula, 19.25 Płyty gramof., 19.35 Odczyt p. t. „Lotnictwo bezsilnikowe" wygł. mjr. W Bernacki, 19.50–20.15 Transmisje z Warsz., 20.15—22.00 Koncert wieczorny. Wyk. Sz. Marmor, 12.00—22.25 Transmisje z Warsz. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Koncert z Wilna, 23.00—24.00 Tu. muzyki lek.

Dyżury aptek:

Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18.

Kolczyk z brylantem wartości 500 zł. do odebrania.

W III. Komisarjacie policji przy ulicy Siemiradzkiego 24 znajduje się kolczyk złoty z brylantem wartości około 500 zł. który swego czasu znalazła Anna Sender. W dniu 15 bm. zaniosła go do zegarmistrza Geiwesera przy ul. Karmelickiej 17. celem przerobienia go na pierścionek. Policja pierścionek ten zabrała a właścicielka może się zgłosić po odbiór w Kom. w godzinach urzędowych.

Mistrze kielni w walce o chleb.

Rozstrzygnie spór „Panienka z okienka" urzędniczka Biura Pośrednictwa Pracy.

Schludna, jasna, słoneczna sala Nr. 2. Sądu Pracy przy ulicy Lubelskiej. Na środku ściany, między oknami widnieje ukochane godło Rzeczypospolitej Polskiej,: wspaniały Orzeł biały na amarantowem tle.

Nader miłe wrażenie wywiera na przygodnym obserwatorze sympatyczna sylwetka **przewodniczącego** trybunału: radcy dra **Stefana Bartynowskiego.** Nie mniej korzystnie przedstawiają się panowie **ławnicy**, ustawicznie interwenjujący ze skutkiem wysoce pojednawczo: p. Kazimierz Bartoszewski kupiec, oraz p. Wiktor Bargiel, reprezentant Związków zawodowych. Trybunału dopełniają młodzi prawnicy, występujący w charakterze **sekretarzy:** dr. Stanisław Zmuda i mgr. praw p. Bogusław Branicki.

Po szeregu drobniejszych spraw, zakończonych **ugodowo**, dzięki energicznej interwencji p. przewodniczącego Trybunału, alboteż wskutek pojednawczych zabiegów pp. ławników, na wokandę wchodzi interesująca sprawa:

Niby oddział spieszonych ułanów, czy też szwoleżerów, wmaszerowują do sali wspaniałe postacie na schwał, zaprawionych w pracy mistrzów kielni i pacy. Zwartemi szeregami wypełniają niewielkie miejsce przeznaczone dla powodów. Stają pewni swych praw, których dochopzą przed sądem panowie:

Józef
Jan **Cil,**
Ignacy **Grzybek,**
Jan **Kaszowski,**
Władysław **Kotyra,**
Roman **Migas,**
Józef **Rimbauer,**
Józef **Śliwka,**
Piotr **Wójcik.**

Jako pozwany jawi się w towarzystwie swego sekretarza, przedsiębiorca budowlany p. Piotr **Strzępek,** o postawie nader sympatycznej, zbliżonej nieco konturami ciała i wyglądem miłej twarzy do podobizn zwycięzcy z pod Wiednia. króla Jana Sobieskiego.

Spór toczy się o to, że powodowie domagają się **wypłacenia im po 46 zł.** Pozwany broni się okolicznością, że przyjął pozostających bez pracy bezrobotnych wyraźnie **tylko na cztery dni i że nie należy się ani grosza.**

Stanowcza, zdecydowana postać pozwanego, odrzucającego wszelką myśl o wypłaceniu powodom jakiejkolwiek kwoty, stanowi interesujący **kontrast** z dziewięcioma ludźmi, domagającymi się w myśl sprawiedliwości wypełnienia ich żądań.

Rozstrzygnie spór **„Panienka z okienka"** urzędniczka Biura Pośrednictwa Pracy, która będzie musiała orzec, na jak długi okres czasu zostali wobec niej przyjęci powodowie.

Plaga żebractwa w Krakowie.

Od kilku lat jest Kraków terenem działania dla różnych indywiduów. Działalność ich polega na tem, że chodzą od sklepu do sklepu, od mieszkania do mieszkania i żebrzą. Nędzny ich ubiór oraz wygląd budzi w obywatelach Krakowa współczucie. Bo prawdą jest, że nędza i głód z powodu kryzysu gospodarczego są czynnikami, które zmuszają niektórych ludzi do tego rodzaju zarobkowania, ale jest wielu wśród tych ludzi, u których się to stało przyzwyczajeniem, pomimo, że mogliby jeszcze pracować i zarabiać.

Ale żebractwo przynosi im większe dochody. Gdy jeszcze doliczymy i to, że wiele pieniędzy mają z rzeczy skradzionych, dochodzimy do wniosku, że ten zawód do najgorszych nie należy. Naodwrót, jest wcale dobrze prosperujący. Zagranica wogóle takiego sposobu zarobkowania zupełnie nie zna. Tam każdy z nich jest czyto sprzedawcą ulicznym, czyto roznosicielem i sprzedawcą gazet, czyteż czegokolwiekbądź, ale ręki nie wyciąga, ażeby żebrać.

To się stało w Krakowie okrutną plagą, którą wszyscy boleśnie odczuwają. Drzwi sklepów i domów wprost się przed tymi żebrakami nie zamykają. Idą oni parami czy nawet w trójkę, tworząc **„spółki"**, dzieląc się wieczorem swym dochodem. W 60% są to ludzie przybyli do Krakowa, którym się pierwsza próba w tym kierunku powiodła i tak uprawiają swe rzemiosło nadal.

Ciężko jest oczywiście temu zaradzić z chwilą, gdy żebractwo w Krakowie już tak się zakorzeniło i rozpanoszyło. Ale jednak nie wolno nam na to pozwolić i dążyć należy jaknajenergiczniej do zwalczenia tej plagi.

Pożar przy pl. Matejki.

Wczoraj przed g. 11tą wieczorem straż pożarna zaalarmowana została przez pożar, który wybuchł na strychu kamienicy № 2 na pl. Matejki, stanowiącej własność p. Wetsteina. W chwili przybycia straży pożarnej pożar objął już część wiązania dachu. Po prawie 2-godzinnej wytężonej akcji, udało się pożar zlokalizować. Ogółem pożar strawił wiązania dachu na przestrzeni 16 m^2.

Jednocześnie wyciekowicze i przyjeżdżający wczoraj do Krakowa w godzinach wieczornych z Ojcowa, zauważyli po drodze w trzech miejscach pożary, których gaszeniem zajęte były oddziały krakowskiej straży. Równocześnie na dłuższym odcinku drogi Kraków—Ojców znajdowały się patrole straży pożarnej obserwujące pożary, które wybuchły w mniejszych osiedlach na drodze ojcowskiej.

Krytyczny stan Kas chorych.

Księgi kas chorych wykazały w bieżącym roku olbrzymi spadek dochodów. Preliminowane na rok ubiegły dochody, pochodzące głównie ze składek członkowskich na sumę 284 mil. zł. nie zostały osiągnięte. Deficyt tego roku wynosi 13'6 miljonów zł. Rok zeszły był dla kas chorych o wiele lepszym.

Tegoroczne dochody obniżą się prawdopodobnie poniżej 200 mil. zł.

Następstwem gwałtownego spadku dochodów ma być **wypowiedzenie dotychczasowych warunków płac lekarzom i dentystom.** Kasa chorych proponuje 20 procentowe zniżeniu stawek. Projekt ten spotyka się z wielkim oporem ze strony zatrudnionych lekarzy i dentystów i ubezpieczonych, którzy obawiają się. że wrazie obniżenia stawek lekarze będą wycofywać się z kas chorych.

Co mówi Lud?

Stale tosamo.

Ojcowie miasta, zlitujcie się wreszcie nad mieszkańcami i przechodniami ulicy Starowiślnej!

Wczoraj między godziną 5 a 7 pop. cała ulica Starowiślna spowita była w tumany kurzu tak, że zaledwie człowiek człowieka mógł rozpoznać, a **biedna dziatwa** tej dzielnicy pozbawiona możności wyjazdu na wieś zniewolona jest codziennie wdychać w swe słabe dziecięce płuca, gęsto unoszące się w powietrzu wszelakie bakterje chorobotwórcze. Wszystka ta dziatwa biedna powiększy niewątpliwie w przyszłości kadry suchotników!!

A wy Ojcowie miasta zupełnie nie pomyślicie o tem czy **jesteście w porządku z waszem sumieniem?**

Jeżeli wam brak funduszów, to **róbcie zbiórkę na beczkę do wody, zaprzęgajcie konie dorożkarskie** i w dni skwarne tak jak wczorajszy polewajcie ulicę wodą, chociażby i sto razy dziennie, jeśli zachodzi tego potrzeba.

Jeden z nieszczęsnych mieszkańców ulicy Starowiślnej.

Od redakcji:

Codziennie prawie zwracamy się pod adresem Magistratu, by częściej i gęściej skrapiał ulice i wogóle więcej dbał o warunki sanitarne mieszkańców Krakowa, lecz zdaje się, że Wydział zdrowia jest głuchy na wszelkie apele.

My tak długo piętnować będziemy karygodną wprost lekcewagę odpowiadnich czynników, dopóki słuszne żądania ogółu nie odniosą pomyślnego skutku'

Z cyklu:

„Wędrówki po lokalach krakowskich"

III.

„Grandka"

Kiedy chcesz aby głośną była twoja
[randka.
W „Codziennym", „Światowidzie"
[„Na Szerokim Świecie."
Idź do kawiarni ogólnie zwanej
[„Grandka"
A nazajutrz z kim, co mówiłeś, każde
[w Krakowie już wie dziecię.
Nawet „Wróble na dachu" wyćwiekają
Co? gdzie? i jakie pary tam siadają.
I jeszcze jedne ważne mam przeszkody
Chodzi tam „Tajny detektyw" młody,
Zbierając szkice do fotomontaży.
Niewiadomo czy twojej nie umieści
[twarzy
W „przestępstw i zbrodni" organie.
Były tam już różne znane panie
I nawet z uniwersytetu profesorowie.
Głowa przy głowie,
Z bandytami, opryszkami i wszelkiego
gatuku zbójcami!
Niema żadnej satysfakcji,
Znaleźć się w tej kombinacji
I skutki mogą być niespodziane,
Gdy ślady twych palców będą badane.
A zatem rada:
Uważaj! nie chodź na randki
Intymne nigdy, przenigdy do „Grandki"

Nik.

Dolar gotówkowy 9'11-9'14
Czeki bankowe 8'92-'893

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 111-20 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie.